

BARTOSZ ABRAMOWICZ

KONCEPCJA DEMOKRACJI DELIBERACYJNEJ JAKO ODPOWIEDŹ NA POSTULATY USPRAWNIA DEMOKRACJI PRZEDSTAWICIELSKIEJ

I. WPROWADZENIE

Najstarszy problem filozofii polityki dotyczy pytania o najlepszą formę rządów, a współcześnie to pytanie sprowadzić można do kwestii najodpowiedniejszej formy ustroju demokratycznego. To zaś zagadnienie – na najbardziej ogólnym poziomie rozważań – daje się zawrzeć w refleksji dotyczącej przejawów funkcjonowania obywateli w sferze publicznej i politycznej. Ścierają się tu ze sobą dwie wizje odnoszące się do podejmowania decyzji: agregatywna i transformacyjna. Ta pierwsza odnosi się do pytania: kto lub co jest podmiotem działania (jednostka *versus* wspólnota), a mechanizm podejmowania decyzji jest tu sprowadzony do walki prywatnych interesów i kumulacji indywidualnych preferencji. W ramach drugiej wizji, polityka pojmowana jest jako transformacja preferencji jednostek na drodze racjonalnej dyskusji (intersubiektywnego dialogu). Przy czym zakłada się tutaj, że owe indywidualne preferencje – pod wpływem argumentów adwersarzy – mogą ulegać zmianie¹.

Agregatywne teorie demokracji zakładają podejście „rynkowe”; kryterium prawdy ustanawia większość, a wygrywa ta strona, która zdoła zmobilizować największą grupę zwolenników, zdolną narzucić swoje zdanie mniejszości. W paradygmacie transformacyjnym zaś, o „wygranej” decyduje siła lepszego argumentu i zdolność stron do zmiany swego stanowiska pod wpływem „obiektywnie lepszego” uzasadnienia zajmowanej pozycji w debacie. Obu wspomnianym paradygmatom wspólne jest przekonanie (wywodzące się z *Umowy społecznej* J. J. Rousseau), iż zadaniem demokracji jest wyrażanie woli powszechnej – która odzwierciedlałaby dobro wspólne – poprzez stworzenie odpowiednich procedur podejmowania decyzji.

Jako przykłady teoretycznych ujęć demokracji mieszczących się w paradygmacie agregatywnym (którego reprezentantom przyświecała idea uczynienia zadość wspomnianemu postulatowi stawianemu przez Rousseau głównie od strony „matematycznej”) wymienić należy przede wszystkim: proceduralną, elitystyczno-konkurencyjną koncepcję J. A. Schumpetera, pluralistyczną koncepcję R. A. Dahla oraz teorię wyboru publicznego, tworzoną i rozwijaną przez

¹ P. W. Juchacz, *Deliberacja – demokracja – partycypacja. Szkice z teorii demokracji ateńskiej i współczesnej*, Poznań 2006, s. 10-11.

takich autorów, jak: K. J. Arrow, A. Downs, J. M. Buchanan i G. Tullock. Zmianę w stylu myślenia w obrębie współczesnych teorii makrospołecznych – odnośnie do wizji porządku politycznego najlepiej odpowiadającego potrzebom obywateli – datuje się od czasu publikacji *Teorii sprawiedliwości* J. Rawlsa, która zapoczątkowała nurt normatywnej teorii polityki, kwestionujący obowiązujący dotychczas model agregatywny. W myśl jej ustaleń, przyszłość liberalnej demokracji zależeć ma od tego, czy polityka odzyska swój wymiar moralny, albowiem sam liberalizm – bez ścisłego związku z określoną teorią sprawiedliwości – utracić ma swoją tożsamość.

Punkt wyjścia teorii Rawlsa stanowi potwierdzenie istnienia i wagi kluczowego „mechanizmu”, którym w przeszłości wielokrotnie posługiwali się inni, klasycy już myśliciele: T. Hobbes, J. Locke, J. J. Rousseau, I. Kant². Podobnie jak i oni, za podstawę organizacji społeczno-politycznej Rawls uznaje umowę społeczną. Przy czym ideę tę filozof przenosi na wyższy poziom abstrakcji; ma to pozwolić na osiągnięcie całkowitej bezstronności reguł wypracowanych „na drodze” wspomnianej umowy³. Idea „sprawiedliwości jako bezstronności” (kluczowy komponent teorii sprawiedliwości sformułowanej przez Rawlsa) stanowi element – „postulowanego” przez tego filozofa – liberalizmu politycznego, będącego nie doktryną światopoglądową, lecz „tylko” narzędziem politycznej organizacji społeczeństwa, zapewniającym wszystkim jednostkom udział w życiu publicznym na takich samych, sprawiedliwych warunkach. Tak pomyślana teoria sprawiedliwości nie wymaga angażowania się jednostki całą sobą, lecz jedynie w tej jej „części”, która wyznacza jej status jako obywatela. Mechanizmem, który to umożliwiał, jest wyłożona w *Liberalizmie politycznym*⁴ (dziele Rawlsa powstałym w odpowiedzi na komunitarystyczną – i nie tylko – krytykę jego teorii sprawiedliwości i stanowiącym próbę skuteczniejszego wykładu jego poglądów) idea *overlapping consensus*. Pojęcie to konotuje wypracowywanie porozumienia na drodze częściowego nakładania się ideałów i zasad, które nie doprowadzą do konfliktów między tak zwanymi rozległymi doktrynami (religijnymi czy filozoficznymi). Będzie to możliwe między innymi dzięki temu, że poszczególne jednostki będą w stanie występować na forum publicznym wyłącznie w roli obywateli, nie zaś członków jakichś wspólnot społecznych, wyznających „wąskie” wartości światopoglądowe⁵. Innymi słowy: *overlapping consensus* zaistnieje wówczas, gdy jednostki obdarzone będą rozumem publicznym.

Idea sprawiedliwości jako bezstronności Rawlsa uznawana jest za teoretyczny fundament współczesnego demokratycznego dyskursu politycznego i deliberacji. Nie kwestionując doniosłej roli wspomnianej teoretycznej propozycji amerykańskiego filozofa, powiedzieć jednak należy, że nazwisko innego uczonego pada w ostatnich kilkunastu latach częściej, jeśli chodzi o ideowe zaplecze rozwijanej współcześnie koncepcji demokracji deliberacyjnej. Mowa tu o niemieckim filozofie i socjologu J. Habermasie. Jego teoria działania komu-

² Zob. Cz. Porębski, *Umowa społeczna. Renesans idei*, Kraków 1999.

³ J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 1994, s. 4 (wyd. oryg. 1971).

⁴ Idem, *Liberalizm polityczny*, Warszawa 1998.

⁵ Ibidem, s. 159.

nikacyjnego⁶ „zastosowana” do autorskiego projektu obywatelskiego samorządzenia złożyła się na procedurę demokratyczną nazywaną przez Habermasa polityką deliberacyjną. Stanowić ma ona remedium na niedostatki demokracji w wydaniu przedstawicielskim. Być może nieco niższy – jeśli wolno tak powiedzieć – stopień abstrakcji teorii tego filozofa, jak również próba włączenia w projektowany przez niego schemat istniejących w demokratycznych społeczeństwach konkretnych podmiotów społecznych (między innymi mediów), zadecydowała o pewnej marginalizacji we wspomnianym obszarze *par excellence* filozoficznej teorii Rawlsa na rzecz autorskiej propozycji Habermasa.

Koncepcja polityki deliberacyjnej w wydaniu tego ostatniego uczonego będzie przedmiotem analiz w niniejszym artykule, służąc jako fundament – omówionej w dalszej kolejności, a rozwijanej w dużej mierze na podstawie teorii Habermasa – koncepcji demokracji deliberacyjnej. Z niej wywodzone są z kolei deliberacyjne formy partycypacji publicznej, będące także przedmiotem niniejszych rozważań. Na zakończenie przytoczone zostaną głosy krytyczne pod adresem omawianej koncepcji deliberacji.

Niniejszy artykuł ma charakter przeglądowny. Obfitość cytowań, jak również bogatą literaturę przedmiotu autor uzasadnia wielowątkowością podejmowanej problematyki, a zarazem – niejako w konsekwencji – pragnieniem jej prezentacji w możliwie pogłębiony (i uporządkowany) sposób.

II. JÜRGEN HABERMAS: POLITYKA DELIBERACYJNA JAKO PROCEDURA DEMOKRATYCZNA

W swej późnej pracy *Faktyczność i obowiązywanie*⁷ Habermas postawił pytanie – przychylając się zresztą do odpowiedzi twierdzącej – o aktualność w społeczeństwach późnokapitalistycznych normatywnego rdzenia starożytnego ideału obywateli samorządnych, cechujących się równością i wolnością. Odrzucając zarówno pozytywizm prawny (wedle którego jedynie ustanowienie – zgodnie z legalnymi procedurami – czyni prawo „ważnym”), jak również ideę prawa naturalnego, filozof ten opowiada się za kluczową rolę procesów komunikacji w stanowieniu prawa⁸. Jak wskazuje sam Habermas: „[...] w nowoczesnych społeczeństwach prawo może pełnić funkcję stabilizowania oczekiwań o do zachowań tylko wtedy, gdy zachowuje wewnętrzny związek ze społecznie integrującą mocą działań komunikacyjnych”⁹. Dalej stwierdza także, że: „[p]raktyce samookreślenia się obywateli nie jest z góry dane nic poza zasadą dyskursu, która jest wpisana w warunki komunikacyjnego uspołecznienia w ogóle, z jednej strony, i medium prawa z drugiej”¹⁰.

⁶ Zob. J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1-2, Warszawa 1999-2002.

⁷ Idem, *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, Warszawa 2005 (wyd. oryg. 1992).

⁸ K. Baynes, *Habermas*, w: D. Boucher, P. Kelly (red.), *Mysliciele polityczni. Od Sokratesa do współczesności*, Kraków 2008, s. 642-643.

⁹ J. Habermas, *Faktyczność i obowiązywanie...*, s. 100.

¹⁰ Ibidem, s. 143.

Zmierzając ku prezentacji – opartej na imperatywie instytucjonalizacji procesów społecznego komunikowania – autorskiej wersji zasad państwa praworządnego i ich uzasadnienia, Habermas przywołuje Kantowski system praw wraz z problematycznym napięciem/dwuznacznością pojęcia autonomii (samowładztwa). W wymiarze jednostkowym jest ono zasadniczo zbieżne z moralnością, w wymiarze społecznym/zbiorowym zaś utożsamiane jest z ideą umowy społecznej. Tym samym u Kanta występować ma pewna wewnętrzna dialektyka między prawem obiektywnym, jako nakazem suwerena, a prawem naturalnym, kładącym nacisk na „wolności subiektywne”, co niemożliwym czynić może zabezpieczenie prawowitości legalności¹¹.

Odwwołanie do Kanta stanowi dla Habermasa punkt wyjścia prezentacji teorii dyskursowej, poprzez którą próbuje on „zestroić” system praw z zasadą demokracji w taki sposób, by oba te komponenty były „równie pierwotne”, wyjaśniały się wzajemnie, a ten pierwszy stanowiłby „lustrzane odbicie” drugiego. Uczony wskazuje zarazem, że: „[z]asada demokracji może się [...] pojawić tylko jako jądro pewnego systemu praw”¹². Innymi słowy: chodzi Habermasowi o próbę pogodzenia systemu demokratycznego z wolnościami i prawami obywatelskimi, która we współczesnych społeczeństwach – jego zdaniem – nie może dokonać się na innej drodze, aniżeli poprzez regulacje prawne. Przy czym zakłada on, że wszelkiego rodzaju przepisy normujące życie ludzi we wspólnocie państwowej wydedukować można na drodze dyskursu, czyli procesów językowej komunikacji podmiotów społecznych, czyniących zadość wymogom racjonalnej argumentacji. W tym miejscu warto oddać głos samemu Habermasowi:

Zasada dyskursu może tylko wtedy przybrać, poprzez medium prawa, postać zasady demokracji, gdy obie się zająbiają i wykształcają do postaci systemu praw, który umieszcza autonomię prywatną i publiczną w stosunku obustronnego zakładania się. I odwrotnie, wszelka realizacja autonomii politycznej oznacza zarazem jakieś interpretowanie i kształtowanie tych praw, z zasady nie nasyconych, przez historycznego ustawodawcę¹³.

Pewien paradoks tak zaprojektowanego modelu ujawnia się jednak w tym, iż:

[...] jurydyfikacja wolności komunikacyjnej odsłania fakt, że prawowitości tego, co legalne, nie gwarantuje sama forma prawna, ale zależy ona od źródeł leżących poza jej kontrolą, mianowicie od urzeczywistnienia racjonalnej opinii publicznej i ukształtowania woli w autonomicznej sferze publicznej [...]. Prawowitość prawa wywodzi się [...] z tego, że posiada ono swoją własną racjonalność, zabezpieczoną wzajemną gwarancją prywatnej i publicznej autonomii obywateli, która ostatecznie odsyła do łączącej i wiążącej mocy illokucyjnej, będącej nieodłączną częścią rozumu i działania komunikacyjnego¹⁴.

¹¹ K. Baynes, op. cit., s. 643-644.

¹² J. Habermas, *Faktyczność i obowiązanie...*, s. 137.

¹³ Ibidem, s. 143-144.

¹⁴ K. Baynes, op. cit., s. 647.

Projektowany przez niemieckiego filozofa model obywatelskiego samorządzenia (samowładztwa) ma się więc zrealizować przez przemianę – z prawem jako „ogniwem pośrednim” – władzy komunikacyjnej (społeczeństwo „patrzące władzy na ręce”) w władzę administracyjną¹⁵. Ta pierwsza „[...] wpływa z interakcji między praworządnie zinstytucjonalizowanym kształtowaniem woli i kulturowo uruchamianymi sferami publicznymi, które ze swej strony znajdują podstawę w zrzeczeniach społeczeństwa cywilnego, równie oddalonego od państwa jak od ekonomii”¹⁶. Pojęciem, którym posługuje się w tym kontekście Habermas – w ramach projektowanej przez siebie wizji demokracji zwanej proceduralną – jest polityka deliberacyjna. Oznacza ono – najogólniej mówiąc – pewien proces (procedurę właśnie), na drodze której obywatele mogą sami sprawować nad sobą władzę. Jeśli chodzi o konotacje normatywne, to rozwijana przez filozofa teoria dyskursowa sytuować się ma między modelem liberalnym a republikańskim, wykorzystując elementy obu z nich i łącząc je w nowy sposób¹⁷. Jak pisze Habermas: „Teoria dyskursowa uzależnia powodzenie polityki deliberatywnej nie od obywatelstwa zdolnego do kolektywnego działania, lecz od instytucjonalizacji odpowiednich procedur i założeń komunikacyjnych, jak i od współgrania zinstytucjonalizowanych debat z nieformalnie wytwarzanymi opiniami”¹⁸.

Podejście dyskursowe stanowi propozycję ujęcia relacji: rządy prawa – suwerenność ludu, bez odwoływania się do transcendentnego pojęcia rozumu; w tym świetle decyzje dotyczące polityki winny być podejmowane bezpośrednio w wyniku „działania” rozumu praktycznego, transponowanego przez Habermasa z wersji Kantowskiej w autorską wersję rozumu komunikacyjnego. W polityce deliberacyjnej chodzi bowiem nie tyle o same preferencje, ile o proces ich uzgadniania w taki sposób, by pierwotne stanowisko danej jednostki ulegało w toku dyskusji przekształceniu i uwzględniało punkt widzenia innych. U podstaw takiego założenia daje się zauważyć grecki z ducha (a dziś obecny przede wszystkim w nurcie komunitariańskim) model obywatela, który swój indywidualny los postrzega zawsze w kontekście losu wspólnego. Sam akt dyskusji/deliberacji tworzyć ma ramy dla kształtowania się wspólnoty-grupy, w obrębie której zachodzić będzie ograniczanie zbioru preferencji politycznych. Może dojść do tego tylko pod warunkiem, że jednostki posiadają zdolność poddania się racjonalnym argumentom i odsuwania na bok partykularnych opinii i interesów z szacunku dla „ogólnej sprawiedliwości”. Ma to eliminować zarówno preferencje niemoralne, jak i nacechowane wąskim egoizmem. Nie oczekuje się tu, że deliberacja przewycięży wszelkie moralne i polityczne spory, ale że pozwoli zmniejszyć – w większym bądź mniejszym stopniu – niezgodę między jednostkami i wypracować rozwiązania, które skłonni byłiby przyjąć wszyscy. Niekiedy pisze się w tym kontekście o konieczności „wyprania i odprasowania” preferencji jednostek w taki sposób, aby „na zewnątrz” wyrażane były jedynie te, które zorientowane są na społeczne

¹⁵ J. Habermas, *Faktyczność i obowiązywanie...*, s. 184.

¹⁶ *Ibidem*, s. 320.

¹⁷ *Ibidem*, s. 317.

¹⁸ *Ibidem*.

dobro¹⁹ lub też postawę taką nazywa się „cnotą demokratycznego samoograniczenia”²⁰.

Zdaniem Habermasa, polityka deliberacyjna „[...] żyje więc ze współgrania demokratycznego kształtowania woli z nieformalnym kształtowaniem opinii”²¹ i rozciąga się poza formalnie zorganizowany system polityczny na rozległą sieć procesów komunikowania, przez autora zwaną sferą publiczną. Niemiecki filozof zakłada, że ze strony obywateli-uczestników procesów komunikowania społecznego (tak zwanej słabej publiczności – prywatnych stowarzyszeń, a także mediów) formułowane będą pod adresem władzy (tak zwanej silnej publiczności – ciał parlamentarnych i innych formalnie zorganizowanych instytucji systemu politycznego) określone postulaty, które – co prawda – nie będą dla niej wiążące, lecz z którymi winna się liczyć i znaleźć dla nich proceduralno-prawną wykładnię, jeśli pragnie usunąć źródła potencjalnych społecznych konfliktów. Według Habermasa: „[...]naczną bowiem część oczekiwań normatywnych, które są związane z polityką deliberatywną, przypada teraz na peryferyjne struktury kształtowania opinii. Oczekiwania dotyczą ich zdolności dostrzegania problemów ogólnospołecznych, interpretowania ich i prezentowania w sposób jednocześnie budzący uwagę i innowacyjny”²². Daje się tu zauważyć pewną „dwutorowość”: artykułowane – z zachowaniem „idealnych” procedur obradowania²³ – zorganizowane dyskursy publiczne, do których państwo winno się jakoś odnieść, zasilane są nieustannie strumieniami niezorganizowanej komunikacji ze „świata życia”. Strumienie te tworzą tak zwany dziki kompleks o „anarchicznym” charakterze, w obrębie którego zachodzi żywiołowa – nierespekująca zasad otwartej i równej debaty – oraz pełna konfliktów i napięć „walka o uznanie” między konkurującymi z sobą podmiotami społecznymi. Ich sporne interesy – po takowej „wstępnej obróbce” – mogą stać się przedmiotem zainteresowania właściwych instancji publicznych²⁴.

Polityka deliberacyjna w państwie demokracji parlamentarnej to zatem nic innego, jak ciągły, sproceduralizowany dialog/dyskurs z różnymi grupami społecznymi, przynoszący w efekcie rozwiązania kompromisowe, stanowiące efekt prowadzonych negocjacji i uzyskanych porozumień. Rolą państwa jest angażowanie się w różnorakie dyskursy toczone w obrębie sfery publicznej, uznawanie wypracowywanych tam porozumień, a w ich następstwie – wprowadzenie (lub modyfikacja istniejących) procedur prawnych i administracyjnych. Nieodłącznym elementem teorii dyskursowej Habermasa jest przy tym przekonanie, iż: „[...] przebiegający zgodnie z odpowiednimi regułami dyskurs wytwarza wśród jego uczestników poczucie istnienia jakiegoś

¹⁹ Zob. R. Goodin, *Laundering Preferences*, w: J. Elster, A. Hylland (red.), *Foundations of Social Choice Theory*, Cambridge 1986; za: D. Miller, *Demokracja debatująca a teoria wyboru społecznego*, w: P. Śpiewak (wyb.), *Przyszłość demokracji. Wybór tekstów*, Warszawa 2005, s. 242.

²⁰ A. Gutmann, *Cnota demokratycznego samoograniczenia*, w: P. Śpiewak (wyb.), *Komunitarianie. Wybór tekstów*, Warszawa 2004.

²¹ J. Habermas, *Faktyczność i obowiązki...*, s. 328.

²² *Ibidem*, s. 379.

²³ Zob. J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1, zvl. s. 539.

²⁴ *Idem*, *Faktyczność i obowiązki...*, s. 327-328, 334.

»wspólnego dobra«, implikuje zatem, że odpowiednia racjonalna »forma« owego dyskursu jest w stanie wyprodukować określone »treści« uniwersalnej natury, będące podstawą spistości danej społeczności»²⁵.

III. KONCEPCJA DEMOKRACJI DELIBERACYJNEJ

Zapoczątkowana i rozwijana głównie przez amerykańskich uczonych (J. M. Bessette, J. Dryzek, J. Cohen, J. Gastil, J. Elster, B. Ackerman, J. Bohman i in.) koncepcja demokracji deliberacyjnej uznawana jest za amerykańską odmianę teorii działania komunikacyjnego Habermasa, funkcjonującą na niższym poziomie filozoficznego rozwoju i uzasadnienia, przez co bardziej dostępną „laikom”²⁶. Skupia się ona nie na projektowaniu warunków do prowadzenia „idealnej” rozmowy i nie wyizolowuje „czystej” argumentacji od innych poczynań obywateli, lecz kładzie nacisk na sferę praktyki i poszukuje odpowiednio zaprojektowanego mechanizmu rozwiązywania konkretnych problemów, przy zasięganiu opinii obywateli. Jak piszą J. Bohman i W. Rehg, koncepcja ta:

[...] odwołuje się do idei, zgodnie z którą usankcjonowane prawodawstwo wynika z publicznej deliberacji obywateli. Jako normatywne uzasadnienie legitymizacji, demokracja deliberatywna przywołuje ideały racjonalnego prawodawstwa, partycypacyjnej polityki oraz samorządności obywatelskiej. Krótko mówiąc, prezentuje ona ideał politycznej autonomii opartej na praktycznym rozumowaniu obywateli²⁷.

Zwiększenie stopnia partycypacji obywateli w życiu politycznym ma się przyczynić do umocnienia samej demokracji i budowy społeczeństwa obywatelskiego. Powody, dla których deliberacja jest istotna dla systemu demokratycznego, przedstawiają się następująco:

– dyskusowanie zagadnień publicznych pomaga obywatelom sformułować opinie w sprawach ważnych dla społeczeństwa; upowszechnia się zatem świadomość istnienia jakiegoś określonego problemu w szerokich warstwach obywateli;

– deliberacja oferuje liderom demokratycznym lepszy wgląd w sprawy publiczne aniżeli wybory; pozwala znaleźć odpowiedź na pytanie, jakie problemy nurtują wyborców;

– publiczna deliberacja oferuje sposób nakłonienia ludzi do uzasadniania swoich poglądów w taki sposób, że możliwe staje się odróżnienie „lepszych” argumentów od „gorszych”. Te uzasadnienia muszą mieć uniwersalny charakter i nie mogą odwoływać się tylko do prywatnych preferencji²⁸.

²⁵ P. Dybel, S. Wróbel, *Granice polityczności. Od polityki emancypacji do polityki życia*, Warszawa 2008, s. 448.

²⁶ M. Walzer, *Polityka i namietność. O bardziej egalitarnym liberalizmie*, Warszawa 2006, s. 136.

²⁷ J. Bohman, W. Rehg, *Introduction*, w: J. Bohman, W. Rehg (red.), *Deliberative Democracy. Essays on Reason and Politics*, Cambridge 1997, s. ix; za: P. W. Juchacz, op. cit., s. 28.

²⁸ P. Levine, *Getting Practical about Deliberative Democracy*, „Report from the Institute for Philosophy & Public Policy” 19, 1999, nr 4, s. 9-15, za: P. W. Juchacz, op. cit., s. 27.

Stwierdza się jednocześnie, iż we współczesnych systemach demokratycznych polityka rządowa w większym stopniu stanowi efekt negocjacji, aniżeli deliberacji, przy czym ten pierwszy mechanizm opiera się raczej na zasadzie równowagi sił, niż „ważenia” argumentów. Różnicę między negocjacjami a deliberacją obrazowo wyklada M. Walzer, który pisze:

Lepiej sobie uświadomimy, na czym polega deliberacja, biorąc przykład ławy przysięgłych czy też składu sędziowskiego. Wcale nie chcemy, żeby przysięgli lub sędziowie orzekający w sprawie karnej targowali się ze sobą czy szli sobie wzajemnie na rękę: »Zagłosuję tak jak ty w sprawie pierwszego zarzutu, jeśli zagłosujesz zgodnie ze mną w sprawie drugiego i trzeciego«. Oczekujemy od nich, że rozważą dowody najlepiej, jak tylko potrafią, i wydadzą werdykt, czyli prawdziwe orzeczenie (*verum dictum*) o winie lub niewinności. Natomiast politykom wolno działać dokładnie tak, jak zakazuje się przysięgłym i sędziom. Negocjacje są często wyrazem politycznej mądrości²⁹.

Tak pomyślana idea deliberacji – stanowiąc swego rodzaju pomost między demokracją bezpośrednią a przedstawicielską – stanowić ma konstruktywny element przebudowy instytucji debaty publicznej w taki sposób, aby odpowiadały one nie tylko rosnącej złożoności problemów politycznych i społecznych oraz przemianom w zakresie nowych technik telekomunikacyjnych wykorzystywanych przez obywateli, ale także zróżnicowanemu poziomowi zaangażowania tych ostatnich w sferę publiczną, wynikającemu z wieku, wykształcenia, miejsca zamieszkania itp.

Zagłębiając się w genealogię koncepcji deliberacji, warto wskazać, że na gruncie amerykańskim poszukiwania nowej formuły demokracji – mające swe korzenie w rozważaniach nad konstytucją amerykańską i pismami federalistów – przybrały na sile w latach 80. ubiegłego wieku, czego przejawem były liczne publikacje z zakresu teorii polityki, filozofii oraz socjologii, a od lat 90. dodatkowo wzmacniane były one pewnymi praktycznymi eksperymentami przeprowadzonymi na gruncie nie tylko Nowego Kontynentu³⁰. Ta nowa forma demokracji określana była początkowo rozmaicie, jako demokracja konsocjalna, demokracja unitarna, demokracja dyskursywna czy też demokracja dyskusji. Ostatecznie przyjął się ukuty przez J. M. Bessette’a³¹ termin *deliberative democracy* („demokracja deliberatywna/deliberacyjna”), który uznany został za obowiązujący także przez takich autorów, jak J. Mansbridge czy J. Dryzek, uprzednio używających wyżej wymienionych terminów konkurencyjnych. Przy czym takie pojęcia, jak na przykład „demokracja dyskusji” czy „demokracja debatująca”, uznawane są obecnie za błędne i nieoddające istoty rzeczy (choć funkcjonują z powodzeniem w dyskursie naukowym), gdyż dyskusja to tylko jeden z elementów deliberacji i nie powinna być wyłącznie do niej sprowadzana. Co prawda, we współczesnym nurcie liberalnej polityki dyskusja cieszy się opinią najbardziej zasadnej „składowej” sprawowania władzy politycznej – gdyż

²⁹ M. Walzer, op. cit., s. 145.

³⁰ P. W. Juchacz, op. cit., s. 15.

³¹ J. M. Bessette, *Deliberative Democracy: The Majority Principle in Republican Government*, w: R. A. Goldwin, W. A. Schambra (red.), *How Democratic Is the Constitution?*, Washington 1980.

jak żadna inna formuła respektuje autonomię jednostek i ich zdolność do samostanowienia – to jednak, jak się wskazuje, deliberacja wymaga wystąpienia co najmniej trzech elementów:

- elementarnej kompetencji uczestnika wynikającej z zapoznania się z materiałami dotyczącymi danego zagadnienia;
- sformułowania własnego stanowiska stanowiącego wynik procesu refleksji, zastanowienia, namysłu nad danym zagadnieniem i znalezienia powszechnie akceptowalnych argumentów wspierających to stanowisko;
- obywatelskiej debaty, w której wszystkie propozycje mają równe szanse zostać zaprezentowane, uargumentowane i przedyskutowane³².

D. Miller – używający konsekwentnie terminu „demokracja debatująca” w kontekście demokracji deliberacyjnej – wskazuje z kolei na rozróżnienie między nią a koncepcją demokracji epistemicznej. Píše on:

Epistemiczna koncepcja demokracji za cel demokratycznych procedur uznaje dojście do właściwych odpowiedzi na pewne pytania, przed którymi stoi polityczna wspólnota. Innymi słowy zakłada się tutaj, że istnieją jakieś obiektywnie słuszne czy wiążące odpowiedzi na postawione pytania, ale, ponieważ nie są one jeszcze znane, potrzebna jest procedura decyzyjna, a demokracja w formie głosowania większościowego stanowi procedurę stwarzającą największe prawdopodobieństwo dostarczenia właściwej odpowiedzi³³.

Miller podejście takie uznaje za nazbyt „wyśrubowane” dla procesu decyzyjnego. Wskazuje on, że – co prawda – zdarza się, iż jakaś wspólnota polityczna ma decydować w kwestiach, co do których wiarygodne jest założenie o istnieniu „właściwego” rozwiązania (na przykład w kwestiach naukowych, w wypadku których panuje zgoda co do zamierzonych celów danej decyzji), zwykle jednak chodzi o spór między konkurencyjnymi roszczeniami, niemożliwymi do pogodzenia w sytuacji, gdy żadne rozwiązanie nie może cieszyć się statusem „obiektywnie” słusznego. Jak wskazuje Miller:

W koncepcji demokracji debatującej celem jest osiągnięcie porozumienia, do którego dojść można na różne sposoby. Jednym z nich jest zgoda uczestników debaty na przyjęcie jakiejś niezależnej normy, którą wszyscy uznają za właściwą w danym wypadku [podkr. – B.A.]³⁴.

Jak wynika z powyższych wywodów, zagadnienie: „mniej czy więcej deliberacji?” oraz status koncepcji samej demokracji deliberacyjnej jawią się wielce problematycznie. Wątek ten pogłębiony zostanie w dalszej części artykułu.

³² P. W. Juchacz, op. cit., s. 17. W sposób pogłębiony o ideach i kontekstach teoretycznych koncepcji demokracji deliberacyjnej pisze w swym wartościowym artykule J. Wasilewski, zob. idem, *Demokracja deliberatywna: stanowiska i nadzieje*, w: K. Skarżyńska, U. Jakubowska, J. Wasilewski (red.), *Konflikty międzygrupowe. Przejawy, źródła i metody rozwiązywania*, Warszawa 2007.

³³ D. Miller, op. cit., s. 233.

³⁴ Ibidem.

IV. PRÓBY APLIKACJI TEORII: DELIBERACYJNE FORMY PARTYCYPACJI PUBLICZNEJ

Koncepcja demokracji deliberacyjnej cieszy się coraz większą popularnością, nierzadko jednak podnosi się zarzuty dotyczące jej utopijności oraz słabego powiązania teoretycznych projektów konstruowanych zza biurka z codzienną praktyką. Obawy formułujących takie zastrzeżenia dotyczą przede wszystkim tego, czy deliberacyjne precedowanie istotnie może mieć charakter jednocześnie inkluzyjny, rozumny i dialogiczny, jak również spełniać szereg innych warunków, w różnych konfiguracjach narzucanych przez modele o normatywno-postulatywnym charakterze (takich jak: równość uczestników, otwartość i wzajemność, skoncentrowanie na debacie, wolność od nacisków, transparentność, skupienie na dobru ogółu)³⁵. Uznaje się przy tym, że ideały deliberacji trudno urzeczywistniać w dużych, heterogenicznych społeczeństwach; jeśli w ogóle, sprawdzać się mogą tylko na niewielką skalę w małych społecznościach³⁶. Jednocześnie prawdą jest, że modele włączające obywateli do procesu podejmowania decyzji tworzą zwykle dość wąskie grupy ekspertów i liderów lokalnych, którzy następnie pragną nimi zainteresować decydentów i samych obywateli.

Projektowane przede wszystkim przez amerykańskich i australijskich badaczy formy partycypacji bazujące na deliberacji określane są niekiedy zbiorczo mianem *deliberative inclusive processes* (DIPs). Są one definiowane jako: „[...] metoda partycypacyjna, za pomocą której gromadzi się razem obywatele stanowiących przekrój danej populacji, zwykle na drodze losowania, by deliberowali na zadany temat przez dłuższy czas, zwykle przez kilka dni [...]. Obywatelom towarzyszy doświadczony, neutralny moderator, zaś celem grupy jest podjęcie decyzji lub znalezienie obszaru porozumienia tak, by móc przedstawić swe rekomendacje decydentom. W idealnej sytuacji, decydenci biorą owe rekomendacje pod uwagę”³⁷.

Przykładową typologię modeli partycypacji publicznej prezentuje zaproponowane przez International Association for Public Participation spektrum partycypacji publicznej, rozciągające się na kontinuum: od metod niedeliberacyjnych po deliberacyjne, wraz z ich stopniowaniem³⁸. Inną typologię DIPs tworzy zestawienie dwojakiego rodzaju kryteriów: kto inicjuje (sami obywatele, organizacje pozarządowe czy rządzący) oraz kto uczestniczy (obywatele sygnalizujący chęć swego udziału; obywatele wybrani losowo; obywatele zaproszeni przez organizujących DIPs)³⁹. Krzyżowanie się owych wymiarów przynosi całe

³⁵ B. Szlachta, A. Krzynówek, *Polityka deliberatywna: realistyczna utopia czy zbędny eksperyment?*, w: A. Mania, P. Laidler (red.), *Amerykańska demokracja w XXI wieku*, Kraków 2006, s. 97.

³⁶ Przeczy temu jednak opisywany szeroko w literaturze przedmiotu spektakularny przykład partycypacyjnego tworzenia budżetu i planów inwestycyjnych w brazylijskim Porto Alegre; zob. R. Górski, *Bez państwa. Demokracja uczestnicząca w działaniu*, Kraków 2007, s. 64-103.

³⁷ L. Carson, P. Hart, *What Randomness and Deliberation Can Do for Community Engagement*, s. 3, <http://www.activedemocracy.net> (2.08.2008).

³⁸ Zob. IAP2, <http://www.iap2.org> (2.08.2008).

³⁹ M. Button, D. M. Ryfe, *What Can We Learn from the Practice of Deliberative Democracy?*, w: J. Gastil, P. Levine (red.), *The Deliberative Democracy Handbook. Strategies for Effective Civic Engagement in the Twenty-First Century*, San Francisco 2005, s. 23.

spektrum form partycypacji (choć na przykład jako zasadniczo niewystępującą wymienić można formę DIPs, w której inicjatorami i uczestnikami zarazem są obywatele-mieszkańcy dokonujący autoselekcji na drodze losowej). Przegląd literatury przedmiotu udowadnia, że demokracja deliberacyjna nie przyjmuje postaci jakiegoś jednego, konkretnego modelu, lecz rozmaite formy, różniące się między sobą liczbą uczestników i ich rolą w kwestii definiowania przedmiotu dyskusji, metodą doboru uczestników, podmiotem inicjującym, rolą fasilitatora, obecnością i rolą ekspertów, czasem trwania, kosztami przeprowadzenia (niekiedy bardzo wysokimi), zasięgiem (ogólnokrajowy lub lokalny) oraz potencjałem faktycznego wpływu wypracowywanych rozwiązań na rzeczywistość.

Mówiąc precyzyjniej, DIPs to różnorodne, ustrukturyzowane formy zmodyfikowanych zogniskowanych wywiadów grupowych (*focus group interviews*), choć niekiedy występują one także w wersji *on-line* lub też technologia komputerowa towarzyszy zebraniom w jednym miejscu uczestnikom (elektroniczne wiece publiczne). Zasadniczą ideą większości z nich jest nacisk położony na intensywny proces informowania uczestników („dokapitalizowania wiedzą”); uczestników wybiera się w taki sposób, by tworzyli oni „mikrokosmos” społeczności, z której pochodzą (pod względem płci, poziomu wykształcenia, miejsca zamieszkania itp.); proces ten poprzedza etap zasadniczy, czyli „namysł publiczny” (deliberacja). W efekcie współwystępowania obu tych komponentów uczestnicy sformułować mają własne stanowisko i próbować znaleźć takie argumenty na jego poparcie, które skłonni byliby uznać także inni. Chodzi przy tym nie tylko o wyrażanie swych preferencji; zakłada się, że w toku dyskusji następować będzie także ich kształtowanie/modyfikacja pod wpływem wypowiedzi pozostałych osób. Przy czym „Ważne jest, aby o sprawie nie mówili wyłącznie ci, którzy mają bezpośredni interes w jej rozstrzygnięciu”⁴⁰.

Warto wymienić najważniejsze z pojawiających się w literaturze przedmiotu deliberacyjnych metod partycypacji obywatelskiej. Są to:

– *deliberative polls* (sondaże deliberacyjne) – przeprowadzone na przykład w Danii w 2000 r. przy okazji referendum dotyczącego przystąpienia do strefy euro; w Australii w 1999 r. w kwestii wprowadzenia republikańskiej formy ustrojowej, a ostatnio także w Polsce przy okazji konsultacji dotyczących funkcjonowania (i źródeł finansowania) stadionu piłkarskiego w Poznaniu po zakończeniu Euro 2012;

– *citizens’ juries* (ławy obywatelskie) – wykorzystywane między innymi jako realizacja zobowiązań wynikających z unijnej dyrektywy 2000/60/WE ustanawiającej ramy wspólnotowego działania w dziedzinie polityki wodnej⁴¹;

– *search conferences* (konferencje poszukiwawcze) – wykorzystywane na przykład przy konstruowaniu strategii rozwoju lokalnego i regionalnego.

⁴⁰ D. Długosz, J. J. Wygnański, *Obywatele współdecydują. Przewodnik po partycypacji społecznej*, Warszawa 2005, s. 50.

⁴¹ M. Stępień, *Responsywna administracja publiczna*, Toruń 2008, s. 130.

Warto odnotować, że dwie pierwsze z wymienionych metod stanowią zastrzeżone „marki” konkretnych ośrodków badawczych⁴². Szczegółowy opis tych i kilku innych metod prezentują L. Carson i K. Gelber⁴³ oraz autorzy licznych artykułów w przywoływanej już monografii *The Deliberative Democracy Handbook*. Przeglądu interesujących „deliberacyjnych innowacji” dokonuje R. Markowski⁴⁴, który jest także uczestnikiem interesującej dyskusji redakcyjnej zorganizowanej przez kwartalnik „Res Publica Nowa”⁴⁵.

Deliberacyjno-inkluzyjne formy partycypacji publicznej nie są, rzecz jasna, wolne od wad i formułuje się wobec nich szereg zastrzeżeń. Najważniejsze z nich dotyczą wiązanego zwykle z nimi – a wywodzącego się z teorii Rawlsa i Habermasa – filozoficznego „obciążenia” ideą wolnego rozumu publicznego, która z góry skazywać je ma na niepowodzenie w warunkach – istniejącej „odwiecznie” – walki sprzecznych interesów rozmaitych podmiotów. Rzecznicy metod deliberacyjnych przyznają, iż najpewniej nie do uniknięcia są takie zjawiska, jak „zamykanie się” grup interesu (stron deliberacji) na racje innych, sprowadzenie dobra ogółu do realizacji własnych postulatów, tendencje do braku transparentności działania czy swoiście pojętej oligarchizacji. Wspomina się także o nieuchronnej groźbie wystąpienia rozmaitych procesów grupowych, kiedy to zaburzeniu ulega postulowany model „wolnego od przesądzeń” deliberowania, jak również o sytuacji, gdy cała „mechanika” debatowania staje się przestrzenią do manipulacji i działań strategicznych co bardziej sprawnych i zaprawionych w bojach uczestników. Podnosi się również zarzut prymatu szlachetnych intencji organizatorów DIPs nad rezultatami. Należałoby więc postawić pytanie: czy należy optować za metodami deliberacyjno-partycypacyjnymi dla nich samych, czy też stanowią one tylko „narzędzie” do osiągnięcia konkretnych wyników (aspekt aksjologiczny *versus* instrumentalny)? Wreszcie – stawia się także pytanie o skład uczestników deliberacji. Zarówno dobór celowy, jak i losowy nie są w stanie dać satysfakcjonującej odpowiedzi na pytanie, kogo tak naprawdę reprezentować będą strony rozmów: głównie siebie czy też grupy/środowiska, z których się wywodzą? I czy decyzje oraz sposób działania takowych reprezentantów znajdą pełne poparcie ich „macierzystych” wspólnot? Osobną jeszcze kwestię stanowi wypracowanie optymalnego poziomu homogeniczności grupy rozumianej jako ogół uczestników i związanego z tym takiego „progno niezgody” (nie za wysoki, ale i nie za niski), by deliberacja miała sens⁴⁶.

⁴² *Deliberative polling* – Center for Deliberative Democracy (zob. <http://cdd.stanford.edu/>); *Citizens' juries* – Jefferson Center (zob. <http://www.jefferson-center.org/>).

⁴³ L. Carson, K. Gelber, *Ideas for Community Consultation. A Discussion on Principles and Procedures for Making Consultation Work*, 2001, <http://www.planning.nsw.gov.au/> (15.07.2008).

⁴⁴ R. Markowski, *Innowacje w demokracji – geneza, tradycja, nowe pomysły. Czy i co można zastosować w Polsce?*, debata publiczna „Innowacje w demokracji”, 19 listopada 2008 r., Warszawa, <http://www.frdl.katowice.pl> (23.10.2009).

⁴⁵ *Obywatele i władza. Krok naprzód?*, „Res Publica Nowa” 2010, nr 9 (215).

⁴⁶ M. E. Warren, *Institutionalizing Deliberative Democracy*, w: S. W. Rosenberg (red.), *Deliberation, Participation and Democracy: Can the People Govern?*, Houndmills-Basingstoke-Hampshire 2007, s. 279-280.

Na swoją „obronę” rzecznicy DIPs wskazują, że – co prawda – nikt nie da nikomu gwarancji, iż przy wykorzystaniu metod partycypacyjnych obywatele wymyślą coś mądrego i dojdą do wartościowych wniosków, ale przecież identyczna groźba występuje w wypadku obrad sądów czy w toku prac parlamentarnych. Niechaj zatem obywatele mają szansę uczestniczyć w podejmowaniu decyzji, których skutki przyjdzie im samym odczuwać, zwłaszcza że wartości proceduralne związane z partycypacją posiadać mają olbrzymi potencjał wytwarzania akceptacji. Być może dzisiejsi uczestnicy-ochotnicy DIPs staną się w przyszłości rzecznikami metod partycypacyjnych; tym bardziej że – jak się wskazuje – dobrze zorganizowana deliberacja może przynieść im wiele satysfakcji i pozwoli docenić codzienne trudy decydentów⁴⁷. Zresztą deliberacyjne dyspozycje i zdolności zarówno jednych, jak i drugich, mają szansę zostać „oszlifowane” właśnie poprzez organizowanie DIPs („utrwalanie cnoty przez praktykowanie”)⁴⁸.

O powodzeniu wdrożenia deliberacyjnych form partycypacji publicznej zdecydują najpewniej trzy czynniki: pieniądze, normy i instytucje. Odpowiedni system finansowania deliberacyjnych metod jest niezbędny, jeśli mówić mamy o ich upowszechnieniu na większą skalę. Normy stanowią z kolei niezbędny „zasób” zasilający owe metody, sprowadzający się do edukacji obywatelskiej uświadamiającej istnienie zespołu społecznych reguł, o które warto dbać. Wreszcie – instytucjonalizacja stanowić będzie ostatni etap w sytuacji, gdy proceduralizowany dyskurs będzie systematyczny i efektywny⁴⁹.

V. KRYTYKA ZAŁOŻEŃ POLITYKI DELIBERACYJNEJ

Teoria dyskursowa Habermasa stanowi jedną z najbardziej inspirujących teorii społeczeństwa demokratycznego w ramach nurtu myśli liberalnej. I to mimo głosów krytyki dostrzegających w niej wiele słabych punktów (wskazanych powyżej), a dotyczących między innymi naiwnej wiary jej autora w „oświeceniowy” rozum publiczny, niedostrzegania podatności procedur na manipulacje ze strony polityków, demagogów czy ekspertów oraz zawężenia kanałów artykulacji potrzeb do dyskursu, przy odrzuceniu palety działań nieformalnych (bojkotu, lobbingu, kampanii informacyjnych, szantażu itp.)⁵⁰. W tym ostatnim kontekście część autorów – nie troszcząc się o wierność wymogom teorii – „deliberację intencji” przeciwstawia „deliberacji funkcjonalnej (skutków)”, kiedy to na przykład publiczne demonstracje niezadowolenia i złości, ujawniając istotne dla obywateli problemy, także winny stać się podstawą wypracowywania inkluzywnych metod uczestnictwa⁵¹.

⁴⁷ P. Levine, A. Fung, J. Gastil, *Future Directions for Public Deliberation*, w: J. Gastil, P. Levine (red.), op. cit., s. 272-273.

⁴⁸ M. Stępień, op. cit., s. 195.

⁴⁹ J. Sroka, *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe. Teoria i praktyka*, Wrocław 2009, s. 66.

⁵⁰ Zob. T. Buksiński, *Dylematy demokracji deliberatywnej Johna Rawlsa i Jürgena Habermasa*, w: R. Marszałek, E. Nowak-Juchacz (red.), *Rozum jest wolny, wolność – rozumna*, Warszawa 2002; A. Krzynyówek, *Państwo i sfera publiczna w modelu demokracji dyskursowej*, w: D. Pietrzyk-Reeves (red.), *Pytania współczesnej filozofii polityki*, Kraków 2007.

⁵¹ M. E. Warren, op. cit., s. 278.

Rzetelne zreferowanie opinii krytycznych pod adresem koncepcji deliberacji w wydaniu Habermasa zasługuje z pewnością na odrębny, wnikliwy artykuł i przekracza zakres przedmiotowy niniejszego tekstu. Można tylko wspomnieć o trzech przykładowych kwestiach, przy całej świadomości faktu, iż sam Habermas zastrzega, że jego propozycja teoretyczna ma charakter modelu idealizującego.

Po pierwsze, normatywny charakter teorii działania komunikacyjnego – jak również teorii dyskursowej – powoduje, że wcielenie w życie wszystkich jej założeń związane byłoby z użyciem przymusu w zakresie niedopuszczalnym przez samą tę teorię. Po drugie, Habermas w ramach swej idealizacji sfery komunikacji, wolnej od „zakłócających” wpływów, abstrahuje od tego, co zdaje się w późnokapitalistycznych społeczeństwach najsilniej na nie oddziaływać, to jest od gospodarki i państwa, kształtujących opinie poprzez właściwe im „media” – odpowiednio: pieniądze i władzę⁵². Po trzecie zaś – a jest to zarzut padający bodaj najczęściej – wizja komunikacji wolnej od zakłóceń uważana jest za utopijną, nie może być bowiem mowy o istnieniu stanowisk filozoficznych czy politycznych neutralnych aksjologicznie, które nie wspierałyby się na jakimś pierwotnym wyborze czy milcząco przyjętych przesłankach. Jak pisze A. Szahaj:

Jedno wydaje mi się pewne: oczekiwania, że kiedykolwiek partnerzy dyskusji staną naprzeciwko siebie oczyszczeni z wszelkich przesądzeń ideologicznych, należy uznać za całkowicie utopijne, tym bardziej że sprawa ta ściśle wiąże się z najczęściej antagonistycznymi interesami całych grup społecznych. Zatem pozbycie się przesądzeń ideologicznych musiałyby się łączyć z wyrzeczeniem się owych interesów, co wydaje się nierealistyczne. O czym zresztą mieliby dyskutować partnerzy debaty, jeżeli zasadnicze różnice zdań (ich źródło) zostałyby *de facto* usunięte jeszcze przed jej podjęciem?⁵³.

Realną perspektywę miałyby więc stanowić zaangażowanie podmiotów społecznych podbudowane dostępnymi im racjami, zawsze lokalnymi, kulturowo uwarunkowanymi i historycznie określonymi.

VI. PODSUMOWANIE

W niniejszym artykule przedmiotem rozważań uczyniono koncepcję demokracji deliberacyjnej, stanowiącą alternatywę lub też – ostrożniej mówiąc – prezentującą kluczowe uzupełnienie liberalnego nurtu teorii demokracji, a zwłaszcza tych koncepcji w jego obrębie, które redukcją politykę do procesu przetargu interesów. Omawiana koncepcja – uznawana niekiedy za analityczny trzon współczesnej myśli liberalnej – cieszy się obecnie sporym zainteresowaniem badaczy, zwykle jednak prezentowanym analizom (przede wszystkim

⁵² A. Honneth, *The Critique of Power. Reflective Steges in a Critical Social Theory*, Cambridge 1993, s. 318, za: M. Żardecka-Nowak, *Rozum i obywatel. Idea rozumu publicznego oraz koncepcja jednostki we współczesnej filozofii polityki*, Rzeszów 2007, s. 273.

⁵³ A. Szahaj, *Czy potrzebujemy konsensu?*, w: B. Sierocka (red.), *Przełom komunikacyjny a filozoficzna idea konsensu*, Wrocław 2003, s. 195.

polskich autorów) brakuje usystematyzowania i wskazania w sposób pogłębiony zarówno teoretycznych inspiracji, jak i konkretnych instytucjonalnych rozwiązań umożliwiających aplikację założeń normatywnych, a także potencjalne dysfunkcje tak zaprojektowanego modelu demokracji. Zaproponowany porządek wywodu stanowić miał próbę zadośćuczynienia wspomnianym niedostatkom.

dr Bartosz Abramowicz
Uniwersytet Medyczny w Łodzi
bartosz.abramowicz@umed.lodz.pl

THE CONCEPTION OF DELIBERATIVE DEMOCRACY AS A RESPONSE TO THE DYSFUNCTION OF REPRESENTATIVE DEMOCRACY

Summary

The author presents the main foundations of the conception of deliberative democracy. This conception, whose theoretical background constitute two key theories of the contemporary philosophy of politics, i.e. the theory of communicative action and the theory of justice by Jürgen Habermas and John Rawls, respectively, has been worked on by various researchers, presented in papers since the 1980s and is regarded as an inspiring source of solutions (also in practical aspects) for correcting the inadequacies of narrowly procedural, representative democracy. Specific examples (still undergoing tests) of the functioning of the deliberative-inclusive forms of public and political participation that constitute the practical side of presented conception of deliberative democracy have also been presented.

